

# Lalki odjechały w świat. Zostawiły dobre emocje

**To były niezwykle dni. Od rana do wieczora w zakamarkach Akademii Teatralnej i w Białostockim Teatrze Lalek lalki z całego świata przenosiły widzów w przestrzenie magiczne i poruszające. Fundowały zabawę, emocje i zachwyt nad talentami animacyjnymi aktorów, których ekwilibrystyczne umiejętności przykuwały oko na długie chwile.**

**W Białymstoku zakończył się Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich „Lalka-nie-lalka”.**

MONIKA ŻMIJEWSKA

- Wykonaliśmy wspólnie piękną pracę, za którą wszystkim bardzo dziękuję - mówił do aktorów, studentów i gości Wiesław Czolpiński, dyrektor festiwalu. A do tych przybyłych z Litwy, Ukrainy, Japonii, Francji, Niemiec i innych miejsc apelował: - Prosimy ponieść wieść w świat, że Białystok jest uniwersytetem lalkarskim.

Bo faktycznie tak jest. A od kilkunastu lat, organizując co dwa lata jedyny w Polsce międzynarodowy festiwal szkół lalkarskich, dobitnie pokazuje, jak olbrzymia energia płynie z tego miejsca w świat.

Jacek Malinowski, szef BTL dziękował wszystkim za masę humoru, zabawy i młodości. - Mam nadzieję, że festiwal uzmysłowi wszystkim, że relacja mistrz-uczeń musi istnieć, by nasze lalkarstwo przeżywało rewolucję - mówił na finał, zapraszając na ostatni festiwalowy spektakl swojego mistrza z czasów studiów w Akademii Teatralnej - Michaela Vogla z Figurentheater Wilde&Vogel.

**Dotknięcie nieożywionej materii**  
Spektakl „Siberia” duetu niemieckiego, który współpracuje z BTL-em i m.in. z Grupą Coincidentia, był ostatnią prezentacją na festiwalu - w ramach nurtu profesjonalnego.

Vogel&Wilde znów powiedli widzów w magiczny świat, w którym w swoim stylu ożywiają materię na oczach widzów. Coś, co przed chwilą było martwym kawałkiem sznurka,

AGNIESZKA SADOWSKA / AG



Spektakl „Siberia” niemieckiego duetu Vogel&Wilde

sparciałej gumy, prętem - nagle zamienia się w żywą postać, strupieszalą upiorną strzygę, znękanego człowieka, czy konia niczym z „Don Kichota”. Sam zaś moment dotknięcia owej nieożywionej materii staje się momentem wyjątkowym, niczym prastary obrzęd. Jego wyjątkowość polega też na tym, że w voglowskim tyglu mieszają się kwestie, którym na co dzień nie po drodze: magia, naukowość, ironia i humor. Za ich pomocą twórcy badają bezkresne przestrzenie Syberii, piękno i straszność tego miejsca, sięgając do doświadczeń podróżniczych i wspomnień zesłanych poetów.

W sumie jednak nie fabuła jest tu istotna, ale poszczególne etiudy, w których działają ustrojstwa uruchamiane przez Charlotte Wilde (tworzące bogatą muzycznie i intrygującą warstwę wizualną spektaklu) oraz ożywiana przez Vogla w mistrzowski sposób materia.

## Animacja z Japonii

Widzowie mogli też podziwiać zestaw: mistrz i uczeń w wykonaniu japońskich artystek. Znana z ubiegłorocznego Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek dla Dorosłych Miyako Kurotani z Theatre „Genre Gray” przyjechała w tym roku na festiwal wraz ze swoją uczennicą. W spektaklu „uczniowski” - „Syn Księżycy” - zobaczyć mogliśmy fantastyczną animację lalką niemal równą wielkości aktorce. To teatr skupio-

ny na geście, niemal bez słów, który chłonie się sekunda po sekundzie. Lalka przylegająca do aktora, przylegająca się mu, przechylająca z zaciekawieniem głowę, śledząca każdy ruch człowieka, naśladująca go, a później zaczynająca żyć własnym życiem, tańcząca... - cały ów pokaz był prawdziwym mistrzostwem.

## Lalki pączkujące

W ramach festiwalu można było zobaczyć też dwie wariacje na temat „Hamleta” Szekspira.

Jedną - w wykonaniu przezabawnego słowackiego Tulave Divadlo, który w plenerze „zaszalał”, splątał epoki i przestrzenie - łącząc historię duńskiego księcia ze współczesną podróżą pociągami i spotkaniem z mistrzami wschodnich sztuk walki. Reżyser Jakub Nvota dzieła literackie traktuje brawurowo, przetwarza je na nowo z czesko-słowackim poczuciem humoru, miesza metafizykę i żart, powagę i kpinę z tejsze powagi, przeszłość ze współczesnością. Efekt okazał się fantastyczny.

Druga szekspirowska wariacja to „Historia księcia H.” w reż. Jacka Malinowskiego, w wykonaniu Błażeja Piotrowskiego z BTL. Też zabawna i oniryczna opowieść o tym, jakie męski twórca przeżywa aktor, przygotowujący się do roli w przedstawieniu „Hamlet” właśnie.

Lalek w różnej postaci podczas festiwalu obserwować można było

mnóstwo - szkoda tylko, że w natłoku różnych wydarzeń nie sposób było zobaczyć wszystkiego, co by się chciało. Były więc lalki instalacje, lalki marionetki, lalki pacynki (brawurowe przedstawienie przywołujące postać wrzaskliwego Poliszynela w wykonaniu absolwentów National School for Puppetry of Charleville-Mézières), lalki-maski, lalki gąbczaste.

Te ostatnie to znak rozpoznawczy holenderskiego mistrza animacji Dudy Paivy, który przyjechał po raz kolejny do Białegostoku, tym razem ze spektaklem „Blind”. Z niepozornej postaci głównego bohatera - pełnej gruzłów, narośli, zgrubień, garbów - rodziły się w bólu, albo też wystrzeliwały z nagła - zwinięte kawałki... gąbki, które chwilę później rozwijały się w pokraczne stworzenia z długimi kończynami, nieforemne, a jednak prawie jak żywe. I prawie przejmowały władzę nad animatorem. To było prawdziwe mistrzostwo animacji i czarowanie widza na potęgę, który w pewnym momencie już sam nie wiedział, czy to jeszcze animowana lalka, czy już pełnokrwiste stworzenie, żyjące własnym życiem. Potrafiło przywrzeć do człowieka, zalać się łzami, rzucić mięsem, zaśpiewać chrypliwym głosem, zająć z bólu.

## Reżyserki z Białegostoku

W programie otwartym dla publiczności były też m.in. „Dziady po Bia-

łoszewskim” - przywiezione przez kielecki Teatr „Kubuś”. Początkowo nużący spektakl, zbudowany na podstawie pamiętnika Mirona Białoszewskiego z lat 1976/77 „Chamowo”, już po kilkunastu minutach zmienił się w erudycyjną, błyskotliwą perelkę, przypominającą, jak niezwykłym słuchem językowym obdarzony był pisarz. Skazany na mieszkanie w akustycznym bloku, odgłosy sąsiadów, chamstwo, kolejki do lekarzy - zaczyna zapisywać swoje doświadczenia, bawiąc się słowem, ironią, sarkazmem. A aktorzy kieleckiego teatru - posługując się maskami z papieru, rodzajem kolażu - brawurowo przenoszą to na scenę. Nieoczekiwanie okazuje się, jak Białoszewski nadal pozostaje aktualny, co widownia wita wybuchami śmiechu.

Spektakl dobrze wróży na przyszłość studentce reżyserii białostockiej Akademii Teatralnej - Annie Retoruk, która przedstawienie wyreżyserowała w ramach programu „Debiuty”.

W ramach festiwalu zobaczyć można było też spektakl jeszcze innej absolwentki białostockiej reżyserii - Marii Żynel, która wraz z fantastycznym zespołem aktorów poznańskiego Teatru Animacji przygotowała ciekawe, wielopoziomowe przedstawienie „Pastrana”.

## 16 lat tradycji

Białostocki festiwal - jedyny w Polsce festiwal tego typu - to prawdziwy raj dla miłośników teatru, żądnych zobaczenia, jak nieskończone, niebanalne możliwości drzemią w teatrze lalkowym. Bo są ogromne: przywiezione lalki i rekwizyty bywają bowiem mikroskopijne, mniejsze niż dłoń, są też wielkie, za którymi aktor się schowa. Z patyczków, sznurków, butelek, skrawków materiału.

Festiwal odbywa się po raz ósmy. W Białymstoku oglądać można propozycje szkół i teatrów z różnych zakątków świata. I od 16 lat co roku w repertuarze znajdują się propozycje, które potrafią zadziwić nawet wytrawnego widza. Festiwal to średnio dwie setki gości, w tym roku było to ponad 40 przedstawień z ponad 10 krajów.

Na tym nietypowym spotkaniu teatralnym, organizowanym wspólnie przez białostocką Akademię Teatralną i Białostocki Teatr Lalek (i towarzyszącym Dniom Białegostoku) - korzystają wszyscy. ●